GLOBALNIE · ANALIZA

CO OSIĄGNĄ NACJONALIŚCI W 2022 ROKU?

Marcin Żyro · 1 lutego 2022



Największym wydarzeniem europejskiej polityki w tym roku będą z pewnością wybory prezydenckie we Francji. Oprócz tego czeka nas jednak dwanaście ciekawych miesięcy dla europejskich ruchów narodowych. Zwłaszcza że część z nich wydaje się rosnąć w siłę dosłownie niemal z każdym tygodniem.

Z pewnością warto będzie obserwować toczące się rozmowy dotyczące powstania nowej rodziny politycznej w Unii Europejskiej. Prawo i Sprawiedliwość wraz z węgierskim Fideszem podjęły rozmowy na ten temat już w ubiegłym roku. Na początku grudnia ubiegłego roku w Warszawie odbyła się nawet specjalna konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele szeroko pojętych ruchów prawicowych oraz narodowo-konserwatywnych.

Inicjatywa Polaków i Węgrów napotyka jednak na pewne przeszkody. Zwłaszcza dla PiS-u trudne do przełknięcia wydają się prorosyjskie sympatie części partii, na czele oczywiście z Marine Le Pen i jej Zjednoczeniem Narodowym (RN). Poza tym nie do końca znane jest obecne stanowisko Matteo Salviniego i jego Ligi. Włoski polityk nie przybył do polskiej stolicy, bo według doniesień mediów nie zgadza się na budowę nowej frakcji na bazie Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR).

Kolejne rozmowy zapoczątkowane w trakcie ubiegłorocznego „The Warsaw Summit" odbyły się w Hiszpa-

nii. Ich organizatorem był oczywiście tamtejszy VOX, czyli jedno z najdynamiczniej rozwijających się ugrupowań narodowo-konserwatywnych w Europie. Na razie negocjacje dotyczące powołania nowej prawicowej grupy w Parlamencie Europejskim wydają się jeszcze nie zbliżać do końca, ale w najbliższych miesiącach może się to zmienić.

Koniec Le Pen?

Wspomniane wybory prezydenckie we Francji zapowiadają się na największe polityczne wydarzenie w Europie, o ile oczywiście w polityce naszego kontynentu nie wydarzy się nic niespodziewanego. Analizując ostatnie sondaże można mieć jednak pewne wątpliwości, czy rzeczywiście głównym rywalem tamtejszego prezydenta Emmanuela Macrona będzie wspomniana Le Pen.

W ostatnich tygodniach znacząco zyskała centroprawica, a dokładniej jej kandydatka Valérie Pécresse. Według niektórych badań opinii publicznej przedstawicielka Republikanów ma poparcie równe szefowej narodowców, a czasami nieco większe. Dodatkowo Le Pen zaszkodził start publicysty Érica Zemmoura, który w wielu kwestiach wydaje się od niej radykalniejszy. Nie zmienia to jednak faktu, że w sondażach odnoszących się do ewentualnej drugiej tury, Macron wygrywa zarówno z Le Pen, jak i z Pécresse.

> Wynik wyborów prezydenckich we Francji może być więc końcem politycznej kariery szefowej narodowców. Jeśli wierzyć doniesieniom nawet sprzyjających jej mediów, kolejne wyborcze porażki zaczynają męczyć działaczy RN-u. Niektórzy już w tej chwili nie wierzą, że jest ona w stanie w ogóle nawiązać walkę z Macronem.

Tego typu opinie nasiliły się zwłaszcza w połowie ubiegłego roku, gdy narodowcy przegrali wybory samorządowe z dużo lepiej zakorzenionymi lokalnie „tradycyjnymi" ugrupowaniami, a więc z centroprawicowymi Republikanami i Partią Socjalistyczną. Nie wszyscy narodowi działacze i publicyści byli wówczas przekonani, że jedynym problemem dawnego Frontu Narodowego jest „szklany sufit" czy osławiony „kordon sanitarny", który przewiduje współpracę partii głównego nurtu przeciwko narodowcom.

Partia wielokrotnie zmieniała zresztą swoją strategię, więc nie do końca już wiadomo, o co tak naprawdę chodzi Le Pen. Znamienne, że wprowadzony przez nią do polityki Gilbert Collard, obecnie europoseł i jeszcze niedawno jeden z najbardziej umiarkowanych liderów ugrupowania, krytykował swoją szefową za zbytnie wygładzenie wizerunku RN-u i tym samym zniechęcenie do niego tradycyjnej bazy wyborców. Spodziewana kolejna porażka może być więc wyrokiem dla Le Pen, której nie pomoże już nawet oczyszczenie partyjnych szeregów z wewnętrznej opozycji.

VOX podbija Hiszpanię

Po drugiej stronie Pirenejów cały czas rozwija się VOX, od prawie trzech lat cieszący się statusem trzeciej siły hiszpańskiej polityki. W tym roku także on stanie w wyborcze szranki, choć tylko w jednym z hiszpańskich regionów. To właśnie sukcesy na szczeblu samorządowym przełożyły się później na dynamiczny wzrost poparcia dla narodowo-konserwatywnego ugrupowania w wyborach ogólnokrajowych. Według sondaży VOX w porównaniu do 2019 roku może poprawić swoje wyniki we wspólnocie Kastylii i León, w której był dotąd czwartą co do wielkości partią.

> Nie można jednak rozpatrywać działalności VOX-u jedynie przez pryzmat wyników wyborczych i sondażowych słupków. Oczywiście bez nich ugrupowanie kierowane przez Santiago Abascala byłoby wciąż jedynie politycznym marginesem, niemniej jednak największą zaletą narodowych konserwatystów jest wprowadzenie do debaty publicznej tematów niefunkcjonujących w niej właściwie od czasu upadku rządów frankistów.

W hiszpańskiej przestrzeni publicznej nie dominuje już jedynie ideologia lewicowo-liberalna, która przerobiła Hiszpanię na jednego z liderów światowego „postępu". VOX wprowadził do politycznej debaty kwestie konieczności zaostrzenia niezwykle liberalnego prawa aborcyjnego, negatywnych skutków masowej imigracji, sprzymierzenia się lewicowych związków zawodowych z wielkim biznesem, czy nawet krytyki silnego w Hiszpanii feminizmu. Jako jedyne liczące się ugrupowanie, narodowi konserwatyści bronią także dziedzictwa frankizmu czy hiszpańskiego imperium kolonialnego.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że sam VOX został założony przez działaczy rozczarowanych dotychczasową polityką centroprawicowej Partii Ludowej (PP). Ugrupowanie milczało bowiem nie tylko w kwestiach ideologicznych, lecz nie reagowało również na rozwijającą się działalność ruchów separatystycznych rozsadzających Hiszpanię od środka.

Sami ludowcy w związku z rosnącą popularnością narodowych konserwatystów musieli zacząć reagować, aby nie tracić dalej konserwatywnych wyborców oczekujących nieco więcej niż oferowaną przez tę partię „ciepłą wodą w kranie". W lipcu ma odbyć się więc kongres narodowy PP, który według zapowiedzi sprzyjających jej mediów, będzie poświęcony głównie zagadnieniom ideologicznym. Centroprawica pod wodzą Pablo Casado chce bowiem, aby po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych utworzenie rządu przez jej lidera nie było uzależnione od poparcia ze strony VOX-u.

Zadyszka „Braci Włochów"

Liga Salviniego w ostatnich latach pełniła we włoskiej polityce funkcję podobną do hiszpańskiego VOX-u. Rozszerzała tym samym zakres debaty publicznej, głównie o sprawy ideologiczne i kwestię napływu imigrantów. W ciągu ostatnich dwóch lat ugrupowanie przeszło jednak kolejną metamorfozę. Po pierwsze przed rokiem dołączyło do rządu „jedności narodowej" utworzonego przez premiera Mario Draghiego. Po drugie w związku z tym faktem znacząco wygładziła swój przekaz, przede wszystkim za sprawą jednego z umiarkowanych doradców Salviniego.

> Na przemianie Salviniego skorzystała jego sojuszniczka z koalicji wyborczej centroprawicy Giorgia Meloni. Kierowani przez nią „Bracia Włosi" stali się jedyną siłą opozycyjną we włoskim parlamencie, dlatego przez większość ubiegłego roku byli liderem sondaży. Łatwo się oczywiście domyślić, że FdI przejęła prawicowych wyborców rozczarowanych kolejną metamorfozą Ligi.

W ostatnich miesiącach partia Meloni co prawda nie zaczęła tracić poparcia, ale przestała być liderem sondaży we Włoszech. FdI musiało ustąpić centrolewicowej Partii Demokratycznej (PD), która zaczęła z kolei korzystać na kryzysie swojego koalicjanta z populistycznego Ruchu Pięciu Gwiazd (M5S). Być może

pozycję w badaniach opinii publicznej uda się odzyskać, gdy zwiększy się społeczny opór Włochów wobec koronawirusowych ograniczeń w postaci zakazów wejścia do sklepów dla osób niezaszczepionych.

„Bracia Włosi" mają jednak problem w postaci systemu wyborczego we Włoszech. Premiuje on duże bloki polityczne, dlatego nacjonaliści nie mają większego pola manewru i muszą startować w ramach wspólnej listy wyborczej centroprawicy. Tymczasem współtworzące ją Liga i chadecka Forza Italia Silvio Berlusconiego coraz bardziej różnią się od „Braci Włochów". Nie tylko w kwestii obecnego „rządu jedności narodowej", ale także podejścia do koronawirusa. Największym wyzwaniem dla Meloni będzie więc utrzymanie dotychczasowego poparcia oraz wyjaśnienie sprzeczności w ramach centroprawicowego sojuszu.

CZYTAJ TAKŻE: Liga już nie północna. Matteo Salvini i jego ruch

Kryzys węgierskich nacjonalistów

Jeszcze kilka lat temu węgierski ruch nacjonalistyczny był wzorem nie tylko dla Polaków. Jobbik był świetnie zorganizowaną partią narodowo-radykalną, a tak naprawdę ruchem społecznym obudowanym różnego rodzaju organizacjami, własnymi mediami czy narodową sceną muzyczną. Od tamtego czasu w Dunaju upłynęło jednak wiele wody i ugrupowanie stało się „konserwatywną partią ludową", która już na początku kwietnia weźmie udział w wyborach parlamentarnych w ramach koalicji z rozdrobioną liberalną lewicą.

> Porzucenie narodowo-radykalnych ideałów przez Jobbik doprowadził do rozłamu w partii i powstania w połowie 2018 roku ruchu „Nasza Ojczyzna". Jak na razie nie jest on w stanie powtórzyć sukcesu Jobbiku, choć ugrupowanie tworzą niektórzy jego byli liderzy, na czele z byłym wiceprzewodniczącym László Toroczkaiem.

Węgierscy nacjonaliści w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku nawet nie zbliżyli się do progu wyborczego. Kilka miesięcy później nie zachwycili również w wyborach samorządowych, wygrywając je tylko w trzech małych miejscowościach. Ogólnokrajowe sondaże również nie wskazywały na możliwość podniesienia się narodowych radykałów z kryzysu. Ostatnie badania opinii publicznej mogą powodować umiarkowany optymizm. Niektóre z nich wskazują, że „Nasza Ojczyzna" może liczyć na przekroczenie progu wyborczego.

Toroczkai nie ukrywa, że liczy nie tylko na wejście do parlamentu, ale także na stanie się swego rodzaju języczkiem u wagi węgierskiej polityki. Jego zdaniem siły lewicowo-liberalne po ewentualnym przejęciu władzy szybko się skompromitują, z kolei Fidesz nie powstrzymuje negatywnych tendencji i prowadzi do „powolnego umierania narodu". Od wyniku kwietniowych wyborów będzie zależeć, czy nie staniemy się świadkami rychłej śmierci węgierskiego nacjonalizmu.

CZYTAJ TAKŻE: Narodowy konserwatyzm kontra federalizm. Fidesz poza europejską chadecją

Rumuni rosną w siłę

Pierwszy raz od wielu lat można mówić o rosnącym poparciu dla nacjonalistów u sąsiada Węgier. Na do-

datek Sojusz na rzecz Jedności Rumunów (AUR) po wejściu do parlamentu w grudniu 2020 roku nie martwi się o przekroczenie progu wyborczego, ale w ostatnich sondażach jest drugą siłą polityczną po współrządzących krajem socjaldemokratach.

> Rumuńscy nacjonaliści w zaledwie piętnaście miesięcy przeszli drogę od marginalnej partii z poparciem w granicach błędu statystycznego do ugrupowania cieszącego się zaufaniem blisko 20 proc. wyborców. AUR korzysta głównie na rumuńskim kryzysie politycznym, a także na niezadowoleniu Rumunów z postawy rządzących wobec pandemii koronawirusa. Ruch sam nazywa siebie zresztą „partią antysystemową".

Pojawia się jednak w tym miejscu jedno podstawowe pytanie. Mianowicie czy po zapowiadanym, powolnym wygaszaniu wirusa znajdzie nowe tematy atrakcyjne dla rumuńskich wyborców. Na razie śledzą oni w mediach społecznościowych działania posłów ugrupowania kierowanego przez George Simiona kwestionujących konieczność noszenia maseczek w parlamencie i przestrzeni publicznej, a także z pogardą wypowiadających się o swoich politycznych przeciwnikach. Największym dotychczasowym sukcesem nacjonalistów jest zresztą zablokowanie wprowadzenia covidowych certyfikatów w Rumunii.

Tym samym AUR musi jeszcze okrzepnąć jako zwarte ugrupowanie polityczne. Nie będzie to jednak łatwe, co jest w praktyce normą wśród „antysystemowych" ruchów funkcjonujących na Półwyspie Bałkańskim. Co ciekawe, nacjonaliści są przede wszystkim wrogiem liberalnych partii centroprawicowych, które wzywały wszystkie pozostałe ugrupowania do izolowania AUR w parlamencie, jednak nie zyskały poparcia wspomnianych socjaldemokratów. Lewica upatruje bowiem w nacjonalistach swojego potencjalnego koalicjanta, dlatego w porównaniu do centroprawicy umiarkowanie ich krytykuje, ale nie decyduje się na frontalne ataki.

CZYTAJ TAKŻE: Wywiad z Claudiu Târziu – współprzewodniczącym Sojuszu na rzecz Jedności Rumunów i senatorem

Ofensywni Estończycy

O Estońskiej Konserwatywnej Partii Ludowej (EKRE) stało się głośno w Europie kilkanaście miesięcy temu. Jeden z jej liderów i ówczesny minister spraw wewnętrznych Estonii Mart Helme stwierdził bowiem, że wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych zostały sfałszowane, dlatego wcale nie wygrał ich Joe Biden. Opozycja w związku z tą wypowiedzią zdecydowała się złożyć wniosek o wotum nieufności dla ministra, który ostatecznie sam zrezygnował ze stanowiska. Nie uważał jednak, aby jego wypowiedź była niestosowna.

> EKRE jedynie zyskało na opuszczeniu centrowo-liberalnego rządu Jüriego Ratasa. Estońscy narodowcy od tamtego czasu często udanie walczą z centrystami i reformatorami o status najpopularniejszego ugrupowania. Najprawdopodobniej poparcie dla nich będzie jedynie rosnąć, bo szybko reagują na problemy zwykłych Estończyków, takie jak rosnące ceny energii spowodowane polityką klimatyczną Unii Europejskiej.

Jednocześnie dalsze zwiększenie poparcia EKRE nie jest możliwe bez odebrania resztki wyborców dużo bardziej zakorzenionej na scenie politycznej partii „Ojczyzna" (Isamaa). Ugrupowanie narodowych konserwatystów i konserwatywnych liberałów cieszy się stałym poparciem około 8 proc. wyborców, których narodowcy wyraźnie chcą przejąć. W ostatnim czasie atakują więc „Ojczyznę", krytykując zwłaszcza transformację ekonomiczną przeprowadzoną przez dwukrotnego premiera Marta Laara.

Co ciekawe, estońscy narodowcy starają się również pozyskać elektorat licznej mniejszości rosyjskiej. Liderzy EKRE twierdzą, że liczą zwłaszcza na głosy Rosjan zainteresowanych obroną tradycyjnych wartości, a także sprzeciwiających się masowej imigracji. Warto zresztą wspomnieć, że jeśli chodzi o obronę tradycyjnej definicji małżeństwa, najwięcej jej zwolenników znajduje się właśnie wśród elektoratu narodowców i socjaldemokracji reprezentującej interesy mniejszości rosyjskiej. Z pewnością warto więc obserwować walkę estońskich narodowców o nowych wyborców.

Nacjonaliści muszą skorzystać

Europa, pogrążona coraz bardziej w trawiącym ją od dawna kryzysie ekonomicznym i społecznym, jest idealnym środowiskiem, aby zyskiwały w niej poparcie szeroko pojęte ruchy narodowe. Nie ma się co oszukiwać, część ugrupowań odwołujących się do szeroko pojętej idei nacjonalistycznej ma charakter „populistyczny", oczywiście w tradycyjnym, a nie służącym do atakowania przeciwnika, znaczeniu tego słowa.

> Właśnie z tego powodu ugrupowania pokroju Zjednoczenia Narodowego, VOX-u, „Braci Włochów" czy EKRE mogą cieszyć się rekordowym poparciem. Oddają one bowiem głos europejskiemu ludowi, którego opinia od dawna nie interesuje systemowych ugrupowań z prawej i lewej strony sceny politycznej. Z tego powodu ich dominacja w polityce jest już tylko kwestią zakorzenienia organizacyjnego i wsparcia ze strony największych mediów.

To może jednak nie wystarczyć, gdy Europejczycy będą dosłownie płacić ze swojej kieszeni coraz więcej za politykę Unii Europejskiej. Brukselskie elity nie zamierzają zbaczać z kursu obranego w ramach „Europejskiego Zielonego Ładu", który na dobre wejdzie w życie w przyszłym roku, a już prowadzi do gwałtownego wzrostu cen prądu oraz żywności. Zapewne ten czynnik będzie w najbliższych miesiącach dużo ważniejszy niż kwestionowane obecnie koronawirusowe restrykcje.

Największym problemem ruchów narodowo-konserwatywnych w Europie jest ich kłótliwość. Ciągłe rozłamy, publicznie toczone konflikty i złe wybory polityczne doprowadziły w przeszłości do politycznej zagłady wielu ciekawych oraz przez pewien czas dynamicznie rozwijających się inicjatyw. Pozostaje mieć nadzieję, że opisane w niniejszym artykule ugrupowania wyciągnęły odpowiednie wnioski z porażek swoich poprzedników.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/co-osiagna-nacjonalisci-w-2022-roku/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć